


Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



FRYDERYK SCHILLER
WILHELM TELL

O S O B Y

HERMAN GESSLER, starosta cesarski w kantonach Schwyz i Uri
BARON WERNER VON ATTINGHAUSEN, chorąży¹
ULRICH VON RUDENZ, jego siostrzniec
WERNER STAUFFACHER
KONRAD HUNN
ITEL REDING
HANS AUF DER MAUER chłopi z kantonu Schwyz
JÖRG IM HOFE
ULRICH, kowal
JOST Z WEILER
WALTER FÜRST
WILHELM TELL
RÖSSELMANN, proboszcz
PETERMANN, zakrystian z kantonu Uri
KUONI², pasterz
WERNI³, strzelec
RUODI⁴, rybak
ARNOLD Z MELCHTAHL
KONRAD BAUMGARTEN
MEIER Z SARNEN
STRUTH WINKELRIED z kantonu Unterwalden
KLAUS VON DER FLÜE
BURKHARDT AM BÜHEL
ARNOLD Z SEWA
PFEIFFER Z LUCERNY
KUNZ Z GERSAU
JENNI⁵, młody rybak
SEPPI⁶, pastuszek
GERTRUDA, żona Stauffachera
JADWIGA, żona Tella, córka Fürsta
BERTA VON BRUNECK, bogata dziedziczka
ARMGARDA
MECHTYLDA
ELŻBIETA wieśniaczki
HILDEGARDA
WALTER synowie Tella

¹ W oryginale *Bannerherr*, chorąży, ten który, w czasie bitwy niósł chorągiew swego kraju.

² *Kuoni* – zdrobnienie od Konrad.

³ *Werni* – od Werner.

⁴ *Ruoni* – od Rudolf.

⁵ *Jenni* – od Jan.

⁶ *Seppi* – od Józefa.

WILHELM
FRIESSHARDT żołnierze najemni
LEUTHOLD
RUDOLF HARRAS, koniuszy Gesslera
JAN PARRICIDA, księżę Szwabii
STÜSSI, polowy
TRĘBACZ Z URI
POŚLANIEC CESARSKI
DOZORCA PAŃSZCZYŻNIANY
MISTRZ KAMIENIARSKI. JEGO CZELADNICY I POMOCNICY
HEROLD
ŻAŁOBNICY Z BRACTWA MIŁOSIERDZIA
STRAŻ KONNA Gesslera i Landenberga
LICZNI WIEŚNIACY, MĘŻCZYŻNI I KOBIETY, ze wszystkich trzech kantonów

AKT PIERWSZY

SCENA I⁷

Wysokie wybrzeże skaliste nad Jeziorem Czterech Kantonów, naprzeciw kantonu Schwyz.

Jezioro wrzyna się zatoką w ląd, niedaleko brzegu stoi chata. MŁODY RYBAK przeprowia się łodzią przez jezioro. – Z drugiej strony jeziora widnieją w jasnym świetle słońca zielone łąki, wioski i zabudowania gospodarcze kantonu Schwyz. Po lewej ręce widza wznoszą się szczyty Mythen⁸, owiane chmurami; po prawej ręce, głębokie tło sceny stanowią góry pokryte śniegiem. Jeszcze przed podniesieniem kurtyny słycać melodię alpejską „Kuhreihen”⁹ i harmonijne dźwięki dzwonek noszonych przez bydło na szyi; odgłosy te trwają jeszcze przez jakiś czas przy otwartej scenie.

MŁODY RYBAK

śpiewa w łodzi

(melodia „Kuhreihen”)

Jezioro się śmieje i szumią w nim wody,¹⁰
Na jasnym wybrzeżu chłopak usnął młody.

Wtem głos go dochodzi
Niby fletu dźwięk,
Niby rajskiej harfy
Cudowny brzęk.

Gdy ocknął się chłopak z błęgiego snu,
Już woda do piersi sięgała mu.

Chodź, chłopcze, bądź moim –
Głos ozwie się doń –
Ja śpiących przywabiam
I wciągam ich w toń.

PASTERZ

na szczycie góry

(wariacje melodii „Kuhreihen”)

Z drzew opadł już liść!¹¹

⁷ Akcja tej sceny rozgrywa się w kantonie Uri (Kuoni, Werni i Ruodi pochodzą z Uri), a więc na zachodnim brzegu jeziora, niedaleko osady Treib, naprzeciw miasta Brunnen, nad granicą między Uri i Unterwalden.

⁸ *Mythen* – masyw górski na północny wschód od Schwyz, obejmuje dwa szczyty – Mały i Wielki Mythen (1815 i 1903 m n.p.m.)

⁹ *Kuhreihen* – (od słów: *Kuh* – krowa i gwarowego *reihen* – sprowadzać); prosta ludowa melodia szwajcarskich pasterzy, śpiewana bez słów; rodzaj „jodlowania”. Początkowo służyła do zwotywania krów do udoju. Jest również grana na trombiecie. Podobna do „nawoływań beskidzkich”.

¹⁰ Temat balladowy o wabieniu chłopca przez nimfę wodną; podobny motyw znajdujemy w balladzie Goethego *Rybak* i Mickiewicza *Świtezianka*.

Na nic płacz i żale,
Żegnajcie mi, hale,
Już trzeba mi iść!
Zakuka kukułka, ozwą się ptaszyny,
My do gór powrócimy, na halne wyżyny,
Gdy wody z zimowych otrząsną się snów,
Gdy ziemia zakwitnie okiściami bżów.
Z drzew opadł już liść:
na nic płacz i żale,
Żegnajcie mi, hale,
Już trzeba mi iść.

STRZELEC ALPEJSKI
pojawia się naprzeciw wysoko na skale
(druga wariacja)

Drży ziemia pod stopą, grzmi piorun wśród chmur,
Nie lęka się strzelec przepaści ni gór.
Śród skał i lodowców
Poluje on rad,
Gdzie zieleń zamarła,
Gdzie wiosny znikł ślad.
Mgła ściele się morzem strzelcowi u stóp,
Ziemia mu się widzi tak obca jak grób.
Ledwie poprzez chmury
Dostrzega on świat,
Zielonych pól łany,
Niskie dachy chat.

Krajobraz zmienia się, od strony gór słychać głuche odgłosy, płynące chmury rzucają na ziemię cienie.

Rybak RUODI wychodzi z chaty, strzelec WERNI zstępuje ze skały. Pasterz KUONI zbliża się, niosąc na ramieniu skopiec; za nim idzie jego pomocnik SEPPI.

RUODI

Spiesz no się, Jenii, szybko ściągnij łódź!
Chmura nadchodzi, głucho huczy firm,¹²
Mythen nasuwa swoją białą czapę,¹³
Od Wetterlochu¹⁴ zimny wieje wiatr –
Burza tu będzie prędzej, niż się zdaje.

KUONI

Już zaraz zaczniesz padać. Moje owce¹⁵
Pasą się chciwie, pies łapą drze ziemię.

WERNI

¹¹ Jest koniec października. W rzeczywistości pasterze spędzają trzody z gór już w końcu sierpnia.

¹² *firm* – śnieg ziarnisty na dolnej granicy wiecznych śniegów, który w czasie burzy pęka z hukiem.

¹³ *Mythen nasuwa swoją białą czapę* – jest okryty chmurami.

¹⁴ *Wetterloch* – szczeliny skalne, skąd wieją na zmianę zimne i ciepłe wiatry, dolina wiatrów.

¹⁵ zwiastuny burzy.

Ryba się pluska, a łyska¹⁶ się nurza
W jeziorze. Tylko patrzeć, będzie burza.

KUONI

do pomocnika

Spójrz, Seppi, czy się krowy nie rozbiegły!

SEPPI

Toć przecie poznać krasulę po dzwonku!

KUONI

Nie brak więc żadnej – ta chodzi najdalej.

RUODI

Piękny dźwięk mają dzwonki waszych krów!

WERNI

I same krowy są piękne. To wasze?

KUONI

Gdzież tam... to mego wielmożnego pana,
Attinghausena. Ja je tylko pasę.

RUODI

Ładnie tej krowie we wstędze na szyi.

KUONI

Ona to wie – to moja przodownica:¹⁷
Wziąć jej tę wstążkę, przestanie się paść!

RUODI

Co wy gadacie? Takie głupie bydlę...

WERNI

Nie mówcie tak, bo zwierzę ma swój rozum!
Ja na kozice poluję, więc wiem,
Jak one zawsze, wychodząc na paszę,
Straże stawiają, które baczą pilnie
I głośno gwizdzą, gdy strzelec się zbliża.

RUODI

do pasterza

Wracacie do dom?

KUONI

Hale już spasiono.

WERNI

¹⁶ *łyska* – ptak z rodziny derkaczy.

¹⁷ *przodownica* – oczywiście przodownica stada.

Szczęśliwej drogi!

KUONI

Nawzajem, nawzajem,
Bo z naszych łowów nie zawsze się wraca.

RUODI

Patrzcie, ktoś biegnie tutaj. Ależ pędzi!

WERNI

Ja go znam. To jest Baumgarten, z Alzellen.¹⁸

KONRAD BAUMGARTEN
wpada, dysząc ciężko

BAUMGARTEN

Na miłość Boską, przewoźniku! Łódź!

RUODI

Cóż wam tak pilno?

BAUMGARTEN

Ach, pospieszcie się!
Przewieźcie mnie! Ratujcie mnie od śmierci!

KUONI

Sąsiedzie, co wam jest?

WERNI

Czy was kto ściga?

BAUMGARTEN
do rybaka

Straż konna za mną goni starościńska,¹⁹
Już blisko są, za chwilę będę tu –
Jeśli mnie złapią, przepadłem na zawsze!

RUODI

Czegoż chce od was starościńska straż?

BAUMGARTEN

Ratujcie mnie, potem wam powiem wszystko!

WERNI

Na sukniach waszych krew... cóż to się stało?

BAUMGARTEN

¹⁸ Alzellen – wieś w kantonie Unterwalden, około 2 mile na południe od jeziora.

¹⁹ starościńska straż – zbrojni jeźdźcy starosty cesarskiego Landenberga.

Burgrabia z Rossberg,²⁰ co w imię cesarza...

KUONI

Ach, Wolfenschiess? To on was gonić każe?

BAUMGARTEN

On już nie... Właśnie go zabiłem przed chwilą!

WSZYSCY

przerażeni

Bóg z wami! Coście zrobili, sąsiedzie?

BAUMGARTEN

To, co by każdy wolny zrobił człowiek!
Praw swych broniłem wobec krzywdziciela,
Czci mojej własnej i czci żony mej!

KUONI

Czyż was burgrabia pokrzywdził na czci?

BAUMGARTEN

Bóg strzegł, a topór mój pomógł do tego,
Że nie mógł dać upustu swojej żądzy!

WERNI

Więc mu toporem rozbiliście łeb?

KUONI

O mówcie, mówcie, czasu macie dość,
Zanim przewoźnik odwiąże swą łódź.

BAUMGARTEN

Rąbałem w lesie drwa, a wtem przede mną
Żona się zjawia w śmiertelnym przestachu
Mówiąc, że przyszedł do nas Wolfenschiess,
Kazał jej kąpiel przyrządzić dla siebie
I żądał od niej, aby mu uległa.
Ona uciekła i do mnie przybiegła.
Jam pognał wściekły do dom i toporem
Z miejsca mu kąpiel sprawiłem, lecz krwawą!

WERNI

Mieliście słuszność, nikt wam nie przygani.

KUONI

Oto okrutnik! Dobrzeście zrobili!
Lud z Unterwalden nienawidził go!

BAUMGARTEN

²⁰ Rossberg – zamek w miejscowości Wolfenschiessen w kantonie Unterwalden.

Czyn stał się głośny, pogoń poszła za mną –
My tu mówimy i tracimy czas...

Grzmot się odzywa

KUONI

Prędko, rybaku! Żywo go przewieźcie!

RUODI

Nie mogę. Idzie ciężka nawałnica,
Musicie czekać.

BAUMGARTEN

O wszechmocny Boże!
Nie mogę czekać. Zwłoka, to jest śmierć!...

KUONI

do rybaka

Spróbujcie jednak! Pomóżcie bliźniemu!
Wy też możecie znaleźć się w potrzebie!

Burza z piorunami

RUODI

Ależ popatrzcie, co za groźny wiatr!
Nie mogę płynąć wśród burzy i fal.

BAUMGARTEN

obejmuje go za kolana

Zlitujcie się, a Bóg wam wynagrodzi...

WERNI

To o śmierć idzie, miejcie miłosierdzie!

KUONI

Ten nieszczęśliwy ma żonę i dzieci!

Znów się odzywają grzmoty

RUODI

Ach, ja mam także życie do stracenia,
Mam też żonę i dzieci... Popatrzcie
Sami, jak rośnie fala, jak się kłębi
I jak się woda burzy aż do głębi!
Chętnie bym tego ratował biedaka,
Ale nie mogę, każdy mi to przyzna.

BAUMGARTEN

wciąż na kolanach

Mamże więc popaść w zabójczą moc wroga,
Choć tam przede mną zbawczy leży brzeg?
Widzę go, okiem dosięgnąć go mogę,
Głos mój bez trudu może dobiec doń,

Ta łódź mnie przewieźć może w jednej chwili –
A ja, bezradny, stoję tu w rozpacz!

KUONI

Czekajcie, ktoś tu idzie!

WERNI

To Tell, z Bürglen.²¹

Wchodzi TELL z kuszą na ramieniu

TELL

do Kuoni

Kto jest ten człowiek, co pomocy błaga?

KUONI

To chłop z Alzellen. Mówił nam, że czci
Broniąc swej zabił właśnie Wolfenschiessa,
Burgrabię zamku królewskiego w Rossberg –
Straż konna w pogoń puściła się za nim,
Więc on rybaka prosi, by go przewiózł,
Lecz rybak nie chce, bo lęka się burzy.

RUODI

Mamy tu Tella, on wie, co to łódź,
Niechże sam powie, czy mogę się ważyć?

TELL

W potrzebie można ważyć się na wszystko.

(Gwałtowne grzmoty, jezioro burzy się z hukiem)

RUODI

Ja miałbym ważyć się na pewną śmierć?
Tego przy zdrowych zmysłach nikt nie zrobi!

TELL

Człowiek szlachetny nie myśli o sobie.
Ufajcie Bogu, ratujcie biedaka!

RUODI

Łatwo wam mówić, gdy nic wam nie grozi.
Spróbujcie! tam jest jezioro, tu łódź!

TELL

Jezioro może okazać mu litość,
Starosta nie. Ratujcie go!

PASTERZE I STRZELEC

Ratujcie!

²¹ *Bürglen* – mała miejscowość w Uri.

RUODI

Nie, choćby bratem był moim lub synem,
Nie mogę. Dziś jest Szymona i Judy,²²
Jezioro burzy się, ofiar żąda.²³

TELL

Pustym gadaniem nie zrobi się nic.
Czas nagli. Trzeba ratować człowieka!
Rybaku! Czy jedziesz z nim?

RUODI

Ja? nie!

TELL

Więc w Imię Boże! Dawajcie mi łódź!
Spróbuję sam, może mi starczy sił.

KUONI

Ha, dzielny Tell!

WERNI

Odważny, jak myśliwy!

BAUMGARTEN

Zbawcą jesteście moim i aniołem!

TELL

Może was zdołam zbawić z rąk człowieka,
Od burzy musi kto inny was zbawić.
Lecz lepiej wam jest w Bożą popaść moc
Niż w moc starosty.

Do pasterza

Pocieszcie, sąsiedzie,
Żonę mą, jeśli ludzki los²⁴ mnie spotka.
Powiedzcie jej, że spełniłem obowiązek.

Wskakuje do łodzi

KUONI

do rybaka

Jesteście przecie przewoźnikiem. Czyż
Nie moglibyście się sami ważyć na to?

RUODI

Nikt z nas nie zdoła dorównać Tellowi,
Podobny mu nie zrodził się wśród gór!

²² Szymona i Judy – 28 października (1307 r.)

²³ *ofiary żąda* – zabobon według którego duchy jeziora żądają co roku ofiary, pochodzi chyba z czasów pogańskich.

²⁴ *ludzki los* – tu: śmierć.

WERNI

który wstąpił na skałę

Odbija już. Niechaj ich wiedzie Bóg!
Patrzcie, jak strasznie fala nimi rzuca!

KUONI

na brzegu

Woda zalewa łódź, nie widzę nic...
Znow są na wierzchu! Ależ Tell wiosłuje
Z całych sił, chce się przedostać przez wir!

SEPPI

Ludzie starosty jadą prosto na nas!

KUONI

Tak jest! To oni! Tell pomógł w sam czas!

ODDZIAŁ JEŹDŹCÓW LANDENBERGA

wpada

PIERWSZY JEŹDZIEC

Gdzie jest ten zbrodniarz, któregoście skryli?

DRUGI

Tędy uciekał! Wydajcie go nam!

KUONI I RUODI

Czego wy chcecie?

PIERWSZY

dostrzega łódź

A tam co, do licha?

WERNI

ze skały

Szukacie tego, co płynie w tej łodzi?
Jazda do wody, może go zgonicie!

DRUGI

Pal diabli! Uciekł!

PIERWSZY

do pasterza i rybaka

Wyście mu pomogli!
Czekajcie, drogo za to zapłacicie!
Rozpędzić mi te trzody! Spalić dom!
Odjeżdżają w galopie

SEPPI

rzucając się za nimi

Owieczki moje!

KUONI

to samo

Biada! Moje krowy!

WERNI

Łotry!

RUODI

załamując ręce

Ach, Boże! Kiedyż się pojawi

Człowiek, co kraj nam z rąk tyranów zbawi?

Odchodzi za poprzednimi.

SCENA II

W Steinen²⁵ w kantonie Schwyz.²⁶ Lipa przed domem Stauffachera stojącym przy gościńcu, tuż obok mostu.

*WERNER STAUFFACHER I PFEIFFER Z LUCERNY²⁷
nadchodzą rozmawiając*

PFEIFFER

Tak, tak, panie Stauffacher! Byle tylko
Na wierność Austrii nie składać przysięgi,
Byle przy Rzeszy niezachwianie stać –
A Bóg waszej ustrzeże wolności.

Ściska mu serdecznie rękę i chce odejść

STAUFFACHER

Wnet przyjdzie żona, zostańcie. Jam waszym
Gościem w Lucernie, bądźcież moim w Schwyz.

PFEIFFER

Dzięki. Lecz muszę dziś jeszcze być w Gersau.²⁸
Ja wiem, jak ciężko wam znosić swawolę
I chciwość waszych starostów, lecz miejcie
Cierpliwość. Wszystko odmienić się może,
Gdy nowy cesarz ujmie berło w dłoń.
Lecz gdy was Austria weźmie, to już koniec.
Odchodzi. Stauffacher siada zatroskany na ławce pod lipą.

Nadchodzi żona jego GERTRUDA, staje przy nim i przygląda mu się przez dłuższy czas w milczeniu

²⁵ Steinen – miejscowość leżąca o kilka kilometrów na północny zachód od miasta Schwyz.

²⁶ Schwyz – kanton wolny.

²⁷ Lucerna – miasto w Szwajcarii, od 1291 r. należało do Austrii.

²⁸ Gersau – znaczna miejscowość nad Jeziorem Czterech Kantonów, odległa od Steinen około półtorej mili.

GERTRUDA

Cóżeś tak smutny, mężu? Trudno mi
Poznać cię. Patrę od wielu już dni
W milczeniu, jak ci troski bruźdzą czoło,
A duszę jakiś ciężar wielki gniecie.
Zwierz mi się, wiernej towarzyszce życia,
Chcę wziąć na siebie połowę twych trosk.

Stauffacher podaje jej w milczeniu rękę

Powiedz, mój mężu, co ci serce ściska.
Bóg wynagradza pracowitość twą,
Stodoły nasze są pełne, a stada
Bydła i dobrze odpasionych koni
Wróciły właśnie do dom z górskich hal,
By przezimować w stajniach i oborach.
Dom twój bogaty jest jak dwór szlachecki;
Wzniesiony nowo z mocnych, pięknych kłód,
Wybudowany porządnie pod miarę –
Z dała już okna w nim jasne się świecą,
A wewnątrz tarcze zdobią go i godła
I mądre zdania u ścian wypisane,
Które każdego zdumiewają gościa.

STAUFFACHER

Cóż stąd, że mocno wzniesiony jest dom,
Skoro się chwieje grunt, na którym stoi.

GERTRUDA

Jak to rozumiesz, powiedz mi, Wernerze?

STAUFFACHER

Tutaj, pod lipą, temu kilka dni,
Siedziałem patrząc radośnie wokoło,
Gdy z zamku w Küsnacht,²⁹ w orszaku swej straży,
Konno cesarski nadjechał starosta.
Stanął przed oknem wielce zadziwiony.
Jam się wtedy podniósł i z całą pokorą
Wyszedłem mu naprzeciw, jak się godzi,
Boć on cesarską przedstawia w tym kraju
Władzę. – „Do kogo należy ten dom?”
Pyta złośliwie, choć wiedział to dobrze.
I ja wiedziałem, co mu odrzec mam.
„Dom ten należy do mego cesarza
I do was, ja zaś mam go jako lenno”.
On na to: „Ja cesarską tu sprawuję
Władzę. Nie mogę znieść, by każdy chłop
Domy budował, jak chce, i by żył

²⁹ *Küsnacht* – zamek Gesslera w kantonie Schwyz, nad Jeziorem Czterech Kantonów; ruiny zamku przetrwały do dziś.

Wolny, jak gdyby panem był w tym kraju.
Znajdę ja sposób, by poskromić was!”
Rzekł i odjechał z orszakiem, a ja
Zostałem, pełen trosk i niepokoju,
Myśląc, co znaczą jego dumne słowa.

GERTRUDA

Drogi małżonku i panie! Czy chcesz
Rozważne słowo z ust usłyszeć żony?
Jestem ja córką mądrego Iberga,
A wiesz, że miałam kilka młodszych sióstr,
Otóż, ilekroć, nocami, u ojca,
Najstarsi z ludu schodzili się, aby
Dawnych cesarzy czytać dokumenty³⁰
I o publicznych rozpowiadać sprawach,
Myśmy słuchały, welny przedąc runo.
Niejedno wtedy posłyszałam zdanie
O tym, co mądry myśli, zacny chce,
I w głębi serca zachowałam je.
Słuchajże teraz i zważ moje słowa,
Bo z dawna wiem, co gnębi twoją myśl.
Starosta gniewny jest na ciebie, pragnie
Skrzywdzić cię. Wie on, że z twojej to przyczyny
Nie chcą się ludzie z Schwyz nowemu poddać
Panu. I wie, że z twej przyczyny trwają
Oni przy Rzeszy, jak od wieków nasi
Trwali przodkowie, jak cały trwał lud.
Mam rację, mężu? Zgań mnie, gdy się myślę.

STAUFFACHER

Nie mylisz się, stąd ten Gesslera gniew.

GERTRUDA

On ci zazdrości tego, żeś szczęśliwy,
Żeś na dziedzictwie własnym wolny pan,
Bo on dziedzictwa nie ma. – Od cesarza
Masz dom ten w lennie i od Rzeszy; możesz
Chłubić się nim, jak kurfirst³¹ swoim księstwem,
Boć ponad tobą panów nie ma innych,
Jak tylko święty pomazaniec Boży.³²
Gessler zaś najmłodszym jest synem w swym rodzie,³³
Na własność nie ma nic, jak tylko płaszcz
Rycerza, więc zazdrosnym patrzy okiem,
Zawiści pełen, na szczęście drugiego.
T o b i e zaprzysiągł on zgubę od lat,

³⁰ dokumenty – dotyczące nadania Szwajcarom swobód przez cesarza.

³¹ kurfirst – elektor, tytuł książąt niemieckich, którzy mieli prawo obierania cesarza.

³² święty pomazaniec Boży – cesarz.

³³ młodszym... w rodzie – według dawnego prawa niemieckiego posiadłości ojca przechodziły na pierworodnego syna; młodsi synowie i córki byli spłacani na mocy testamentu.

A jeszcze nie tknął cię. – Czy myślisz czekać,
Aż on swej żądy niecną folgę da?
Kto mądry, zapobiega.

STAUFFACHER

Cóż mi czynić?

GERTRUDA

przystępuje bliżej nieco

Posłuchaj dobrej rady. Wiesz, jak w Schwyz
Każdy uczciwy człowiek się uskarża
Na chciwość tego panka i swawolę.
A mogę przysiąc, że w tamtych kantonach,
W Uri i Unterwalden, za jeziorem,
Ludzie też mają tej męki już dość –
Bo jak tu Gessler, tak po tamtej stronie
Landenberg sobie zuchwale poczyna.
Wszak każdy rybak, co przybywa do nas
Stamtąd, straszliwe przywozi nam wieści
O okrucieństwach i gwałtach starosty.
Dobrze więc będzie, jeśli kilku z was
Uczciwych w tajny z sobą związek wejdzie,
By zrzucić z kraju jarzmo tej niewoli.
Tak myślę, mężu. – A Wszechmocny Bóg
Z pewnością waszej nie opuści sprawy;
Powiedz mi: masz ty w Uri przyjaciela,
Przed którym mógłbyś otworzyć swe serce?

STAUFFACHER

Owszem, znam w Uri dzielnych ludzi dość,
A także zacnych mężów i poważnych,
Którym spokojnie zwierzyć bym się mógł.

Wstaje z ławki

Ach, jakąż burzę niebezpiecznych myśli
Budzisz w mej piersi i na światłość dnia
Wszystkich mych uczuć wydobywasz tajne!
To, o czym myśleć nie ważę się sam,
Ty wypowiadasz głośno i bez lęku.
A znasz ty chociaż wagę swoich słów?
Wiesz, że w tej cichej, spokojnej dolinie
Wywołać mogą one wojny zgiełk?
Jakże to? My, pasterzy słaby ród,
Mamy do boju stanąć z panem świata?
On wszak na jakiś pozór tylko czeka,
Aby wypuścić na nasz biedny kraj
Swych wojowników rozszalałe hordy,
Zgnieść nas i rządzić nami jak zwycięzca,
A pod pozorem sprawiedliwych kar
Dawnej wolności odebrać nam dar.

GERTRUDA

I w y jesteście mężami, umiecie
Władać swą bronią – dzielnych wspiera Bóg!

STAUFFACHER

Kobieto! Nie wiesz, jaką klęską jest
Wojna! I trzoda, i pasterz w niej ginie!

GERTRUDA

Łatwiej znieść to, co cię i tak nie minie –
Niewoli nigdy nie potrafisz znieść.

STAUFFACHER

Ciesz się dom ten, od posady wzniesiony –
Wojna straszliwa zniszczy ci ten dom!

GERTRUDA

Gdyby me serce chęć bogactw zaległa,
Własną bym ręką ogień w nim zażegnała!

STAUFFACHER

W twojej duszy ludzkość mieszka – a wszak wojna
Nie szczędzi nawet dzieciątka w kołysce.

GERTRUDA

Niebo ochrania niewinność i cnotę. –
Przed siebie patrz, Wernerze, nigdy wstecz!

STAUFFACHER

A jeśli my, mężczyźni, legniemy w boju,
To jakież będzie słabych niewiast los?

GERTRUDA

I przed najsłabszą otwarta jest droga –
Wystarczy jeden z tego mostu skok!

STAUFFACHER

obejmuje ją ramieniem

Kto t a k i e serce do piersi przyciska,
Ten może śmiało walczyć o swój kraj,
A żadna przemoc straszna mu nie będzie. –
Nie zwłócząc ani chwili, jadę dziś
Do Uri – mój przyjaciel, Walter Fürst,
Tak o tym wszystkim myśli, jak i ja.
Jest tam i szlachcic pewien, pan chorągwi,
Von Attinghaus, choć wielki jego ród,³⁴
Czci stary zwyczaj i kocha swój lud.
Z nimi to obu zasiędnę do rady,

³⁴ Co się tyczy Attinghausena, Stauffacher zmieni swe zamiary pod wpływem wypowiedzi Melchthala.

Jak nam się bronić przed wrogami kraju.
Bądź zdrowa, żono. Póki nie powrócę,
Rządź, proszę, domem mądrze i roztropnie –
Pielgrzymaj, co do miejsc wędruje świętych,
Zbożnego mnicha, co na klasztor zbiera,
Przyjmij gościnnie i obdarz ich hojnie.
Każdemu znany jest dom Stauffachera,
Przy drodze stoi – niechże będzie schronem
Dla wszystkich, którzy drogą tą przechodzą.

Oboje cofają się w głąb sceny; tymczasem z przodu wchodzi na scenę WILHELM TELL wraz z BAUMGARTENEM

TELL
do Baumgartena

Już ja wam tutaj nie jestem potrzebny.
Idźcie do tego domu – mieszka w nim
Stauffacher, ojciec wszystkich uciśnionych.
O, stoi właśnie – chodźcież ze mną wraz!

Idą ku niemu. Scena przemienia się.

SCENA III

Plac publiczny koło Altorfu.³⁵

Na drugim planie widać na wzgórzu zamek w budowie, na tyle już posuniętej, że odróżnić można wyraźnie zarysy całości. Tylna część zamku jest gotowa, przednia właśnie w budowie; stoją jeszcze rusztowania, po których wchodzą i schodzą robotnicy; na wierzchu dekarz układa dach z łupku. Praca wre.

DOZORCA PAŃSZCZYŹNIANY. MISTRZ KAMIENIARSKI. CZELADNICY I POMOCNICY.

DOZORCA

z laską w rękę popędza robotników

Dalej, nie lenić się! Dawać mi tu
Kamienie, wapno, zaprawę – a żywo!
Jak pan starosta nadejdzie, niech widzi,
Że mury rosną. – Ach, ślimaczy ród!
do dwóch pomocników, niosących kamienie na noszach
To ma być dość? Dwa razy więcej brać!
Jak te próżniaki własny kradną czas!

PIERWSZY CZELADNIK

Wierzcie mi, panie, ciężko jest kamienie
Nosić samemu na własne więzienie.

DOZORCA

Co tam gadacie! To jest podły naród,

³⁵ Altorf, względnie Altdorf, stolica kantonu Uri, 2 km drogi na południe od Jeziora Czterech Kantonów.

Zdatny jedynie do dojenia krów
I do włóczenia się wiecznie po górach!

STARSZY CZŁOWIEK
przysiada zmęczony

Nie mogę więcej.

DOZORCA
potrząsa nim

Dalej, do roboty!

PIERWSZY CZELADNIK

Czyż wam brak serca w piersi, że staruszka,
Co ledwie nogi wlecze, na pańszczyznę
Pędzacie?

MISTRZ KAMIENIARSKI I CZELADNICY

To o pomstę w niebo woła!

DOZORCA

Dbajcie o siebie; ja robię, com winien.

DRUGI CZELADNIK

Panie dozorczo! Jak się ma ten zamek
Nazywać?

DOZORCA

Twierdza Uri ma się zwać!
Ma być jarzmem, pod które was zegną.

CZELADNICY

Jak? Twierdza Uri?

DOZORCA

A cóż tu się śmiać?

DRUGI CZELADNIK

Ten domek całe ujarzmić ma Uri?

PIERWSZY CZELADNIK

Ho, ho! A ileż to takich by trzeba
Domków postawić na sobie, by z nich
Urosła choćby najmniejsza z tych gór?

Wskazuje na góry. Dozorca odchodzi w tył

MISTRZ KAMIENIARSKI

W głąb wody chyba rzucić przyjdzie młot,
Co przy tej służył przekłętej budowie!

*Nadchodzą TELL i STAUFFACHER*³⁶

STAUFFACHER

Nie żyć mi raczej niż widzieć tę rzecz!

TELL

Nie stójmy tu, lepiej nam odejść precz!

STAUFFACHER

Czyż jestem z Uri? W tym wolności kraju?³⁷

MISTRZ KAMIENIARSKI

O panie, spójrzcie tylko na te lochy
Pod każdą wieżą, kogo t a m posadzą,
Ten nie usłyszy już, jak pieje kur!

STAUFFACHER

O Boże!

MISTRZ KAMIENIARSKI

Spójrzcie na te mury, blanki,
Krenele!³⁸ Po wiek wieków będą trwać!

TELL

Co człowiek wznosił, to człowiek zniszczyć może,
wskazując na góry
Tyś t a m wolności dom stworzył nam, Boże!

Słysząc głos bębna, nadchodzą ludzie niosący tyczkę, na której zatknięty jest kapelusz. Za nimi HEROLD. Z tyłu tłoczą się w zgiełku kobiety i dzieci.

PIERWSZY CZELADNIK

Co to z bębna głos?

MISTRZ KAMIENIARSKI

Cóż to z pochód
Błażeński? I co kapelusz znaczy ten?

HEROLD

W imię cesarza! Słuchajcie!

CZELADNICY

Słuchajcie!

HEROLD

³⁶ *nadchodzą Tell i Stauffacher* – ze Steinen do Altorfu jest około 20 km drogi. Stauffacher udaje się do Waltera Fürsta, Tell wraca do domu w Bürglen.

³⁷ *wolności kraju* – kanton Uri uzyskał jako pierwszy bezpośrednią zależność od Rzeszy, stąd tytuł „kraj wolności”

³⁸ *blanki, krenele* – zębate mury zaopatrzone w strzelnice.

Patrzcie na ten kapelusz, ludzie z Uri!
Na prostym, długim zatknie go się słupe,
Co w samym środku miasta będzie tkwił!
A oto pana starosty jest wola:
Kapeluszowi równą macie cześć
Oddawać, głowy obnażać, giąć przed nim
Kolana, jakby przed starostą samym!
Król po tym pozna, kto mu jest posłuszny;
Kto zaś ten rozkaz zlekceważyć śmie,
Odda królowi życie swe i mienie.
Tłum wybucha śmiechem, bęben odzywa się znowu, pochód przechodzi

PIERWSZY CZELADNIK

Cóż to za nowy, jakiś niesłychany
Wymysł starosty? Nam – k a p e l u s z cześć
Czy słyszał kiedyś kto podobną rzecz?

MISTRZ KAMIENIARSKI

Przed kapeluszem padać na kolana!
Starosta chyba chce z nas sobie drwić!

PIERWSZY CZELADNIK

Gdybyż to jeszcze cesarska korona!
Lecz to kapelusz książąt Austrii –
Zdobi on tron, gdy książę lenno daje.

MISTRZ KOMINIARSKI

To austriacki kapelusz. Ostrożnie!
Chcą nas w książęcą pochwycić pułapkę.

CZELADNICY

Tej hańby nikt uczciwy znieść nie może!

MISTRZ KAMIENIARSKI

Chodźmy naradzić się nad tym z innymi.³⁹
odchodzą w głąb

TELL

do Stauffachera

Wiecie już wszystko.⁴⁰ – Żegnajcie, Wernerze!

STAUFFACHER

Idziecie już? Ach nie, zostańcie tu!

TELL

W domu czekają na mnie. Bądźcie zdrowi!

³⁹ W wyniku tej narady ludzie będą omijać z daleka plac, na którym umieszczono na słupie kapelusz.

⁴⁰ *wiecie już wszystko* – dotyczy prawdopodobnie objaśnień Tella co do nastrojów w Uri.